

Wzrostyca de Tygodnika Gosia Niedzielnego z dnia 5. II 1989 r. Nr 6, prezydentem komunikat „Wschodnie losy Polaków”, w tym wypadku nie chodzi mi o konturs względnie negocje, bo gdzieś mnie do tego. Raczej chodzi mi o tragedię ludzi, którzy za Polskę życie oddali.

Urodziłem się w Kreszów-Polisko w 1904 roku. Tam spędziłem dzieciństwo i młode lata szkolne. W 1925 roku zostatem powołany do odbycia obowiązkowej służby wojskowej w 6. pułku lotniczym we Lwowie - Lewandówce. Zwolniony zostatem jesienią 1927 roku i teraz odsutem, jak bardzo polechałem tę ziemię. Tak się jakoś stoczyło że moje naj-słabsze marzenia ziszczyły się. W 1928 roku otrzymałem posadę pracownika umysłowego w Rejonowej Komendzie Urzędniczej w Tarnopolu. W pracy tej przeżyłem kilka przetożonych - pisać chęć o ostatnim, tj. Jan Aleksander Klein, podpułkownik. Stanowisko komendanta RKU objął w 1936 roku. Do Tarnopola przybył melanczycznie z Kobrynia. Ponadto Krzyż Walecznych z odznakami i najwyższe odznaczenie bojowe - Virtuti Militari, - oczywiście wykorzystano z wojny polsko-rosyjskiej. Jako przetożony był człowiekiem bardzo rozumowatym, dobrym. Był żonaty. Pani Kleinowa była kobietą bardzo kulturalną, sympatyczną. Mieli córki, Danusię, około 8-9 lat życia.

Nadzieję wrześniu '39 - wojna. Coś strasznego... Pierwsza mobilizacja mi udana, odwrotana, ale o dobrej później powtórzona. W nocy 30 września całą tarnopolską

dywizji, na wojnę, poprowadził generał Gustaw Paszkiewicz. Nareszcie podpułkownik w tym czasie jako jedyny starszy oficer został komendantem miasta. U nas tj. w RKU zupełnie się nie pokazywał. Mieliśmy pełne ręce roboty. Zgłaszali nam tacy, którzy już nie zostali swojej jednostki na miejscu postępu, a szczególnie ci, którzy mieli przydzielony do pułków zachodnich. Przypominam sobie następujący fakt: 14 września rano przelatywał nad Zagrobeli, a żeby wczepić paliwo, co mi było już wtedy proste. Zaliczył się, że dla panów, które czekały na Zaleszczyki samochodami z preskami, kotkami, kanarkami paliwo było, a dla niego do samolotu wojkowego brakowało. W rezultacie 16 września maszynę spalił, by nie dostała się w ręce wroga.

15 września, a był to piątek, przed południem zostaliśmy wezwani na odprawę do gabinetu pretorowego. Stał się tam półkolem kogoś jego biurka. On stribowo z szablą u pasa, w rękawiczkach na rękach stanął na przeciw nas - około 25 osób - klady. Chciał przemówić, lecz przez kilkanaście sekund krzanił mu ręką, a ciężkie trzy, których mi dał rady pohamować, ale których się mi nie wstydzili, kopali na ten przepiękny mundur polskiego żołnierza, na kryjącą Virtuti Militari, Walecznych... Stał się też ze Trzami i wazaniem, którego ja nigdy nie zapomnę. Po opamowaniu się pierwsze słowa brzmiały: „Nareszcie dwudziestokilni dorobek pójdzie z dymem. Panom dziękuję za ofiarę, pracę. Jesteście wolni, robicie co wam nakazuje słowiarzki Polaka,

obywatela, chrześcijanina. Ja z wami zostam, do końca."
Wszystko nam się i już otrzymały, zupełnie opancerzony,
zolał obowiązek komendanta RKU kapitanowi Fritzowi
Janowi, a sam odszedł do obowiązków, które naruciła mu
mobilizacja. W tym samym dniu przejeżdżaliśmy przez
Tarnopol w kierunku na Zaleszczyki samochody
z prezydentem J. Modzelelem i marszałkiem E. Rydzem-
-Smigłym.

Następnego dnia mi otrzymaliśmy już telefonicznego potę-
żenie ze słowem Łicker tego spaliśmy wszystkie akta
tajne i mobilizacyjne.

17 września - niedziela, weszło sowieckie najmuje miasto.
W kilku punktach Tarnopola pokazali się politycy
okrywcie poprawnie mówiący po polsku, ostrzegając
mieszkańcom o powstaniu Ukraińcy i zapewnijac Polaków
o mającym nastąpić dobrodziejcie W tym momencie powstało
cał niezwykłego: ukazuje się od ulicy Szworskiej kolumna
wojskowa polska - 6. pułk lotniczy. Zdezorientowane wojsko
sowieckie robi przejście myślej wymienionym w kierunku
na Zaleszczyki. Nagle słyszę: "Staszek siadał z nami!" -
- to stawa kolegi. rezerwisty, z którym odbywaniem stwoż
wypłowa. Odruchowo postanowem może, no burcie samochodu,
ale już w momencie sekundy widzę zionę i dwoje mstrych
dzieci... To był moment w moim życiu może najboleśniej-
szy. Czy postępem wtascinie? - nawet po tylu latach
jeszcze i dzisiaj zastanawiam się nad tym. Poczucie
obowiązków mego i ojca wzięto górę nad uczuciem Polaka-